Numer pojedynczy 3.000 Mk. **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

PŁUG

TYGODNIK LUDU PRACUJĄCEGO NA WSI.

Niech żyje jedność ludu pracującego miast i wsi.

„PŁUG" kosztuje na IV. kwartał . . 40.000 Mk.
Numer pojedynczy . . . . 3.000 Mk.
W Ameryce rocznie 2 dol., numer pojedynczy 8 ct.
We Francji 20 franków rocznie.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 152.135.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków-Podgórze, Nadwiślańska 24, IV. p.
otwarte codziennie od godz. 4—6 popołudniu.

Nr 24. **Kraków, niedziela 7 października 1923 r.** **Rok I.**

Ceny zboża a płace robocze.

W ostatnim numerze „Pługa" pisaliśmy, że przyczyną nizkich cen zboża w Polsce jest skurczenie się wewnętrznego spożycia. Zaznaczyliśmy również, że to skurczenie się zostało wywołane przez obniżenie płac roboczych i wogóle stopy życia niezamożnych warstw społeczeństwa (robotników, niższych urzędników, drobnych rzemieślników i małorolnych chłopów).

Obecnie dla potwierdzenia naszych wywodów podajemy niżej garść danych cyfrowych. Przedewszystkiem zamieszczamy wykaz cen żyta, jako najważniejszego a nas płodu rolnego, poczynając od października 1921 roku. Ceny żyta (a taksamo potym i płace robocze) wyrażone są w rublach złotych, przeliczonych według przeciętnego kursu dolara w danym miesiącu. System wyrażania cen żyta i płac roboczych w rublach złotych nie jest najlepszym, gdyż drożyzna wewnątrz kraju rośnie nieco wolniej niż kurs dolara (czyli złota) na giełdzie (kurs dolara w dużym stopniu zależny jest od wypadków politycznych, które nie mają takiego wpływu na ceny, jak na kurs dolara). O ile idzie o dokładność, należałoby raczej cenę żyta w każdym miesiącu wyrazić w żelazie, butach, płótnie i t. d. (to znaczy wykazać, ile za cetnar żyta można było w tym a tym miesiącu kupić żelaza, płótna i t. p.). Takie obliczenie jednak byłoby zbyt skomplikowane, jeżeli chcemy przedstawić ceny żyta aż od października 1921 r.

W 1921 r. za korzec żyta w rublach złotych płacono:

w październiku	4·66
w listopadzie	4·16
w grudniu	5·10

W 1922 r. za korzec żyta w rublach złotych płacono:

w styczniu	4·40
w kwietniu	6·40
w lipcu	6·60
w sierpniu	3·84
we wrześniu	4·12
w październiku	3·16
w listopadzie	3·56
w grudniu	4·76

W r. 1923 za korzec żyta w rublach złotych płacono:

w kwietniu	5·60
w lipcu	3·20
w sierpniu	3·00—3·20
w końcu września	3·10—3·38

Jeżeli teraz wziąć pod uwagę, że przed wojną korzec żyta w Kongresówce kosztował 5·52 rb. do 5·82 rb., to okaże się, że ceny zboża w Polsce są naogół są nieco niższe niż przed wojną.

A teraz jakże w tym czasie kształtowały się płace robocze?

Przed wojną metalowiec w Warszawie (wykwalifikowany) zarabiał dziennie 1·30 rb. do 3·00 rb. (czyli przeciętnie można liczyć 2 ruble z kopiejkami). Tenże metalowiec w październiku 1921 r. zarabiał dziennie

---

Pr. III. 73/23
2.

Sąd okręgowy karny jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratora po myśli § 493 pk.

I. Treść zamieszczonego w Nr. 23 perjodycznego czasopisma drukowego „Pług" z daty Kraków, niedziela 30 września 1923 r. artykułu z napisem:

„Chjena szykuje zamach stanu" w ustępie zaczynającym się od słów: „Chjena skądciś" a kończącym się na słowach: „nie będzie można utrzymać władzy", tudzież artykułu z napisem „Krzywdy i nadużycia" „3 lata ciężkiego więzienia za walkę o pracę i chleb" w ustępach od słów: „Do tych ostatnich" do słów: „kilka lat wyroku" i od słów: „A jak dalece" do słów: „są fałszywe", zawierają przedmiotową istotę występku z § 300 u. k.

II. Zarządzona konfiskata powyższego czasopisma pozostaje zatwierdzoną, a cały zabrany nakład tegoż ma być zniszczonym.

III. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych artykułów w naznaczonych wyżej ustępach

albowiem

w inkryminowanych ustępach powyższych artykułów autorzy ich przez nieprawdziwe przedstawianie i przekręcanie rzeczy usiłują zarządzenia i rozstrzygnienia władz względnie sądów w powadze poniżyć oraz, że do nienawiści i pogardy przeciwko władzom rządowym i organom rządu ze względu na ich urzędowanie pobudzają, co stanowi występek z § 300 u. k.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Pług", aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Sąd okręgowy karny w Krakowie
Oddział III. dnia 21 września 1923 r.
(Podpis nieczytelny).

przeciętnie 84 kopiejki złote, w kwietniu 1922 r. — 1 rb. 4 kop. zł. i w lutym 1923 r. 52 do 74 kop. zł. dziennie. Górnik, który przed wojną przeciętnie zarabiał rubla na dniówkę, w kwietniu 1922 r. zarabiał rubla na dniówkę, w kwietniu 1922 r. zarabiał tylko 74 kop. zł., w październiku tegoż roku 64 kop. zł. i w grudniu 68 kop. zł. Zaznaczyć przytym należy, że górnictwo w Polsce stoi po wojnie stosunkowo najlepiej. Płace robotników przemysłu metalowego, który bardziej podupadł niż górnictwo, obniżyły się, jak widzieliśmy, w znacznie większym stopniu w porównaniu z płacami przedwojennemi. A w tym samym stopniu, jeżeli nie większym co płace metalowców, obniżyły się zarobki robotników budowlanych, robotników przemysłu garbarskiego, cementowego i t. d. Dość powiedzieć, że nawet włókniarze (a więc robotnicy przemysłu, który się znajduje w stanie rozkwitu) zarabiają o 40 proc. mniej, niż przed wojną. Tkacz w Łodzi, który przed wojną zarabiał rubla dziennie, w lutym 1923 r. zarabiał 52 do 73 kop.

A jak się obniżyły płace robotników rolnych — każdy wie. Dość przypomnieć tylko, że przed wojną robotnik na dniówkę w czasie żniw zarabiał 90 kopiejek. 90 kopiejek — przeliczywszy według kursu dolara w sierpniu — to 120 tysięcy marek. Gdzież zarobił tyle robotnik rolny? Albo gdzie dostanie teraz ordynarjusz te 30 rb. zł., które przed wojną stanowiły minimum jego pensji gotówkowej. Dziś ordynarjusz, żeby jako tako się ubrać, musi sprzedać część ordynarji.

W jeszcze większym stopniu niż płace robocze obniżyły się zarobki niższych urzędników. Tu dość wspomnieć, że przed wojną telegrafista, a więc jeden z najniższych urzędników, zarabiał miesięcznie 30 do 45 rb. Na dzisiejszą walutę wyniosłoby to 6 do 9 miljonów marek (pierwsze dni października). A gdzież zarobi tyle telegrafista?

O tym, jak się obniżyła stopa życiowa niezamożnej ludności, niech zaświadczą choćby te fakty: przed wojną w restauracjach miejskich w Warszawie kto zamówił obiad, mógł zjeść za darmo chleba, ile się mu tylko żywnie spodobało. Biedak szedł wtedy do restauracji, wziął se obiad za 20 kopiejek, a zjadł przytym chleba conajmniej funt, nic zań nie płacąc. Dziś w restauracjach warszawskich za cienki kawałek chleba trzeba zapłacić 1000 m. Przed wojną żołnierz dostawał dziennie 3 funty chleba, dziś zaledwie półtora; więzień przed wojną dostawał 2 funty chleba, dziś tylko pół funta i t. p. Przykładów takich możnaby mnożyć bez końca. Jednym słowem przychodzimy do wniosku, że spożycie wewnętrzne żyta (jak i wogóle środków spożywczych) obniżyło się dlatego, iż niezamożne warstwy ludności (to znaczy robotnicy, drobni rzemieślnicy, niżsi urzędnicy i małorolni chłopi) zarabiają teraz znacznie mniej, niż przed wojną.

A jest rzeczą jasną, że jedyną przyczyną stosunkowo nizkich cen zboża jest właśnie to skurczenie się wewnętrznego spożycia. Jak wykazuje statystyka, spożycie żyta i przenicy zmniejszyło się u nas o 20 proc. w porównaniu z czasami przedwojennymi. Tych 20 proc. chleba niedojada dziś robotnik, urzędnik niższy i małorolny chłop.

W świetle tych faktów jaskrawiej niż kiedykolwiek zarysowuje się wspólność interesów klasy pracującej miast i wsi. Jest mianowicie rzeczą niezbicie jasną, że w interesie tak chłopów jak robotników leży podwyższenie płac zarobkowych we wszystkich zawodach do normy przedwojennej. I dalej w interesie tak robotników jak chłopów leży obniżenie się cen wyrobów fabrycznych i produktów spożywczych. To ostatnie znaczy, że w interesie tak robotników jak chłopów leży walka nieubłagana z paskarstwem, ze spekulacją, z wolnym wywozem za granicę, walka o obniżenie ceł i t. p.

O tym, w jakim stopniu paskarstwo przyczynia się do podrożenia wytworów rolnictwa i przemysłu, niech zaświadczy ten jeden przykład. W końcu kwietnia bieżącego roku korzec żyta kosztował 134 tysiące marek czyli 2 dolary 85 cent., zaś w drugiej połowie września 500 tysięcy marek czyli 1 dol. 57 cent. A więc cena żyta obniżyła się w ciągu tego czasu o 1 dol. 28 cent. Jakże kształtowała się w tym czasie cena chleba? Kilogram chleba w Warszawie kosztował w kwietniu 2300 marek (czyli 5 centów), we wrześniu zaś 12.000 (czyli 4 centy). A więc, jak z tego wynika, gdy cena żyta obniżyła się o 55 proc., cena chleba tylko o 20 proc. Spekulanci i paskarze zarabiają w ten sposób nie tylko na zbożu. Zupełnie to samo dzieje się z wytworami fabrycznymi. Cena wytwórcza towaru jest zawsze znacznie niższa, niż cena rynkowa.

To też paskarstwo jest śmiertelnym wrogiem robotników i biednych chłopów. Nie zwalczy się go jednak, dopóki **robotnicy i chłopi nie zdobędą dla siebie prawa kontroli przemysłu, gospodarki folwarcznej, handlu i transportu.**

Reforma rolna na łokcie.

Przeczytałem ogłoszenie „Guza“ (Główny Urząd Ziemski, a obecnie przechrzczony na Ministerstwo Reform Rolnych, ten doprawdy bolesny guz na ciele chłopskiem). Ogłoszenie to, wydrukowane w urzędowym „Monitorze Polskim“, zostało następnie pomieszczone jako płatne ogłoszenie w szeregu gazet. Zajmuje ono całą stronicę, a tytuł jest nadzwyczaj obiecujący. Brzmi: „Wykonanie Reformy Rolnej!“ Ale to jeszcze nic. Wprost nie do wiary! Jako podtytuł wydrukowany tłustemi, że ślepy nawet mógłby je namacać: „350 majątków na parcelację!“

Czyżby? — A tyle mówiono i pisano o tem, że „witosiki zdradzili chłopów i połączyli się ze szlachtą?!“ A tu masz ich! Na dobre dobrali się do skóry obszarniczej? To ci spryciarze dopiero! — 350 majątków rozdzielą pomiędzy chłopów bez żadnej zwłoki, natychmiast! To nie fraszka! — He, he, ale skubią obszarników z piórek, aż miło! Zbliża się więc koniec obszarnictwa... Rozradowało się serce chłopskie! A to ci zabierają się do nich na dobre! Daj im Boże... eee... psiakość — co to? Patrzę na spis tych „majątków“ i nie wierzę swym oczom.

Jakto? Więc 0,2 hektora, czyli jedną stopięćdziesiątą część morgi (1/150), a więc spłacheć ziemi, wystarczający conajwyżej, za przeproszeniem na wystawienie psiej budy, ogłaszają za „majątek?“ — Nie, to niemożliwe! Pewnikiem zaszła pomyłka, błąd drukarski! — Przecieram oczy i czytam dalej, a tu ci roi od takich „majątków“. Tu jedna setna część morgi, tam ćwierć, gdzieindziej pół i tak bez końca. Wściekłość mnie zbiera. Ha, psiajuchy! Czy wy macie chłopa za takiego durnia, czy wy sami jesteście takimi patentowanymi głupcami?! Od kiedy to nazywa się „majątkiem“ półmorgi pokarczmiska, a bodajby nawet morgę piaszczystego zagajnika, czy też dwie morgi wydmy albo moczarów, na których rośnie dzikie zielsko lub kwitnie hodowla żab polskiej rasy?

To poprostu kpiny z biednych chłopów!

Tak! Jeżeli to ogłoszenie urzędowe nie jest naigrawaniem się z mas chłopskich, to przypomina całkowicie reklamę różnych podejrzanych firm handlowych, które w podobny sposób brały na kawał naiwnych ludzi, a mianowicie takiemi ogłoszeniami jak „zegarek z łańcuszkiem, pierścionek i sto sztuk różnych cennych przedmiotów metalowych — wszystko za bezcen — za dwa ruble 50 kopiejek!“ — Oczywiście łatwowierni ludziska dawali się łapać na tego rodzaju ogłoszenia, lecieli na nie, jak muchy na lep, posyłali pieniądze i otrzymywali zegarek niewarty nawet rubla, łańcuszek i pierścionek wartające najwyżej parę kopiejek i sto szpilek, — padali ofiarą sprytnych oszustów-aferzystów.

A przecież nie chce się wprost wierzyć, aby „Wysoki Rząd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej“ uciekał się do podobnych sztuczek i kawałów, aby chwytał się tego rodzaju „reklamy?!

Ale z tego ogłoszenia o „wykonaniu reformy rolnej“ akurat tak można wnioskować:

Z owych 350 „majątków“ jest zaledwie 30 ponad 100 ha, a 320 to śmiesznie malusieńkie spłachetki ziemi, do tego nawet nieużytki, które nazwano nadzwyczaj szumnie „majątkami“. Zliczyłem obszar tych 350 „majątków“ i okazało się wszystkiego razem około 11 tys. ha. Z tego majątki ponad 100 ha (przeważnie państwowe lub spustoszone folwarczki na kresach wschodnich) wynoszą 9 tys. ha, a reszta 320 rzekomych „majątków“ wynosi zaledwie około 2 tys. ha. Przytem trzeba zaznaczyć, że te skrawki ziemi to przeważnie grunty chłopskie, które według przepisów ustawy o reformie rolnej wymagają zezwolenia urzędowego na przewłaszczenie (pozwolenie na sprzedaż).

Tę okoliczność posłużyła „Guzowi“ do zrobienia sobie taniej reklamy. Jednem słowem o wykonywaniu reformy rolnej nie może być ani mowy. 20 tysięcy obszarników polskich nadal będzie spokojnie siedzieć sobie na 25 miljonach morgów, a chłopu będą conajwyżej zawracać głowę obiecankami. — Kto uważnie przeczytał urzędowe ogłoszenie o tych 350 majątkach, to przekonał się, że prócz cygaństwa i oszukańczych obiecanek niczego nie należy się spodziewać od tych, którzy dziś krzykliwie głoszą o wykonaniu reformy rolnej.

Nawet najbardziej łatwowierny, prosty człowiek, który przeczytał to ogłoszenie, zobaczy, w jak ohydny sposób ludowcy-witosiki nabierają na kawał ogół biednych chłopów! Tego rodzaju ministerjalna reklama przekonała mnie, jak misternie „ludowcy“-witosiki wodzą lud za nos i myślę, że to samo uczucie ma ogół chłopów, który przeczytał owe ogłoszenie. Czy trzeba jeszcze bardziej przekonywającego dokumentu? — Wszystkie gazety, które naprawdę dbają o interesy szerokich warstw chłopskich, powinny się zająć tym historycznym dokumentem, dowodzącym tego, że zgraja aferzystów, spekulantów i kretaczy z pod ciemnej gwiazdy, kupczy skórą chłopską. Obecnie „ludowcy“-witosiki ogłaszają w „Piaście“, „Woli Ludu“ i innych gazetkach, że zawarli korzystny dla chłopów układ z prawicą, mocą którego chłopi otrzymają rok rocznie po 400 tys. morgów z obszarów dworskich, krzyczą na całe gardło „rok rocznie 400 tysięcy morgów na parcelację!“ — tumanią chłopów, obiecują im ziemię, a tymczasem ich minister Osiecki zaczyna w dziwny sposób zabierać się do „wykonania“ reformy rolnej. Zamiast mierzyć na morgi, mierzy na łokcie!

Kupujcie! Kupujcie! Tanio! Resztki! Wyprzedaż poniżej ceny! Dobry towar! — 350 „majątków“ na parcelację — sprzedaż na łokcie! zegarek, pierścionek i sto cennych przedmiotów! — Reforma rolna na łokcie!

Dziwne, skąd też panu Osieckiemu wpadła do głowy tak dowcipna myśl? — Chłopskie przysłowie mówi: „Niema dymu bez ognia“. I rzeczywiście pan Osiecki, który zanim „uszczęśliwił“ swą osobą lud polski, zanim został posłem i następnie ministrem, był sobie całkiem podrzędnym kupczykiem w Tyflisie, sprzedającym góralom kaukaskim manufakturę, odzież na łokcie. Obecnie więc, poprostu z przyzwyczajenia, chce sprzedawać polskim chłopom ziemię według tej samej miary. — Ależ, panie ministrze, ziemia to nie barchan na spódnice, ani boja na majtki, a ponadto chłopi polscy nie złapią się na te urzędowe „baje i bajdy“ o „wykonaniu reformy rolnej“. — Nie pomoże i to, że „Piast“ w Nr 32 zachwala swego cymes ministra w artykule, napisanym widocznie dla autoreklamy przez samego imć Osieckiego, na jego cześć i chwałę p. t. „Z ministerstwa reform rolnych“ o tem, że „Minister reform rolnych, poseł Osiecki, mimo że niedawno objął urzędowanie, zaznaczył się już jako energiczny i rzutki kierownik tego tak ważnego ministerstwa“.

Ładnie, psiakość, się „zaznaczył“, no ale co rzutki, to rzutki, — świetnie rzuca chłopom piaskiem w oczy!

Handel! Handel! Reforma rolna na łokcie!!

Tomasz Chłopski.

Co spowodowało katastrofę na kopalni „Reden“?

Więcej jak dwa tygodnie upłynęło od strasznej katastrofy na kopalni „Reden“, a brak jeszcze szczegółów, pozwalających stworzyć dokładny obraz tego strasznego nieszczęścia. Dość powiedzieć, że do dziś dnia leżą pod ziemią zwłoki kilkunastu górników, których wydobyć nie sposób. Dotychczas wydobyto zwłoki 27 robotników. To też zrozumiałą jest rzeczą, że w takich warunkach, skoro nie można zjechać na dół, niełatwo jest ustalić, od czego zaczęła się katastrofa i t. p.

Jednakże co już teraz stwierdzić można niezbicie, to fakt, że cała odpowiedzialność za tę straszną katastrofę spada wyłącznie na zarząd kopalni, na podły i nienasycony kapitał, dla którego fenig zysku jest rzeczą ważniejszą, niż życie ludzkie. Jest faktem niezbicie ustalonym, że zarząd kopalni już w czwartek wieczorem (20 września) był uprzedzony o tym, że na jednym z podziemnych chodników wydobywają się gazy trujące, które grożą opanowaniem całej kopalni. Mimo to zarząd kazał nazajutrz robotnikom, nie uprzedzając ich o grożącem niebezpieczeństwie, zejść na dół; części do zwykłych robót, a reszcie do gaszenia pożaru. Przytym robotników, których wyznaczono do gaszenia pożaru, nie zaopatrzono w odpowiednie narzędzia. Musieli oni gasić pożar wiadrami. A przepisy górntcze nakazują w wypadkach, gdy pożar połączony jest z wydobywaniem się gazów trujących, aby gaszono go nie wodą, lecz przez stawianie tam i niedopuszczanie w ten sposób powietrza.

Robotnicy, zajęci gaszeniem pożaru, padli wszyscy, uduszeni gazami. Niektórzy z nich usiłowali ratować się ucieczką w stronę szybu; nie mogąc biec, padali na ziemię i pełzali, lecz niemiłosierne gazy wszędzie ich dogoniły i zadusiły.

Zarząd kopalni powtórnie już zaalarmowany przez górników, nie spieszył jednak z należytą pomocą. Ani wyższe władze górnicze nie zostały dnia tego o kata-

strofie powiadomione, ani też straże ratownicze innych kopalń niezmobilizowane. Zarząd posyłał tylko dalsze partje górników, niezaopatrzonych w odpowiednie narzędzia do gaszenia pożaru i ratowania ginących na dole. Szli oni wszyscy na pewną śmierć. Ledwo winda zjechała na dół, ledwo się człowiek posunął kilka kroków po pochylni, a już trzeba było uciekać z powrotem, bo gazy dusiły. Lecz nie wszyscy zdołali nawet dobiec do szybu. Gazy i pożar ogarnęły wnet szyb, który się zawalił. W szybie bohaterską śmiercią zginął jeden z robotników, który do ostatniej chwili wytrwał na posterunku, nieustannie spuszczając się na dół, by ratować ginących. Zwłoki jego do dziś dnia leżą w windzie, która zawisła w połowie szybu.

Zwłoki trzynastu górników, jak powiedzieliśmy, do dziś dnia leżą pod ziemią niewydobyte. Dotychczas wydobyto 27 górników. Wyciągano ich z kopalni kubłami żelaznymi, niby jakie ścierwa z zanieczyszczonej studni, obracanemi na bloku siłą ludzką. Dzięki temu, samo wydobywanie trwało 10 godzin.

W poniedziałek 24 września odbył się pogrzeb. Całe Zagłębie w dniu tym stanęło. Robotnicy w ten sposób wyrazili swój protest przeciwko zbrodniczej polityce kapitału i wolę walki o swoje ludzkie prawa. W pogrzebie wzięły udział nieprzeliczone tysiące proletarjuszy. Delegacje przybyły z całego kraju. Najgorsi nawet wrogowie proletarjatu, bezpośredni winowajcy katastrofy, zjawili się, popisując się wobec rozgoryczonych mas swym współczuciem dla nieszczęśliwych rodzin po zabitych.

Jednakże znalazła się taka klika, która miała odwagę otwarcie się przyznać, że nic ją nie obchodzi katastrofa na „Redenie“, że nic ją nie obchodzi śmierć kilkudziesięciu ludzi, że jej nie wzrusza los nieszczęśliwych wdów i sierot. Tą kliką był kler, który odmówił swego udziału w pogrzebie dlatego, że nad stutysięczną rzeszą proletarjacką, postępującą za trumnami, powiewały setki czerwonych sztandarów. Kler z czerwonymi sztandarami iść razem nie chciał.

Jak z powyższego wynika, odpowiedzialność za katastrofę na „Redenie“ spada na kapitał. Burżuazja nigdy nie dbała o robotnika. Kapitalista zawsze myśli tylko o zysku, o wyciśnięciu ostatnich soków z proletarjusza, co mu tam życie robotnika!

Robotnik o najelementarniejsze prawa, o najelementarniejsze zabezpieczenie swego życia przy pracy, czy poza pracą, musiał staczać ciężkie i długie, długie walki. Jego położenie jednak stokroć się jeszcze pogorszyło po wojnie. Kapitalista prowadzi teraz rabunkową gospodarkę. Żadnych wkładów pieniężnych nie czyni. Myśli tylko o spekulacyjnem wykorzystaniu tak zw. konjunktury, to znaczy położenia na rynku. To też stan bezpieczeństwa na kopalniach znacznie się teraz pogorszył i jest niższy, niż caratu.

Ale jeżeli kapitał mało się troszczy o życie zatrudnionych robotników, to nietylko dlatego, że ma kamienne serce, ale przedewszystkiem dlatego, że niema takiego prawa, któreby zmuszało go do zabezpieczenia na całe życie rodziny po zabitym przy pracy robotniku. Fabrykant wykręca się zawsze w takich wypadkach sianem. Da na odczepnego biednej wdowie cośkolwiek, a potym nic już go nie obchodzi, choćby człowiek miał umrzeć z głodu.

Jest nikczemnością, wołającą o pomstę do nieba, odmawiać wdowom i sierotom po zabitych robotnikach prawa zabezpieczenia, które kapitalista powinien dać wdowom aż do śmierci, a sierotom aż do chwili zapracowania na swoje utrzymanie. A jednak ludzie tacy się znaleźli. Są nimi piastowcy i chjeniści, którzy w Sejmie głosowali przeciwko ustawie, zabezpieczającej robotników od nieszczęśliwych wypadków.

Co się dzieje w Niemczech?

Kapitulacja rządu Stressemana. — Dyktatura reakcji w Bawarji. — Niemcy w przededniu rewolucji.

Pisaliśmy już w „Pługu“ o tym, co to jest „bierny opór“. „Bierny opór“ to walka z grabieżczą polityką Francji, polegająca na tym, że na terytorjach okupowanych robotnicy i urzędnicy od pierwszego dnia okupacji porzucili warsztaty pracy. W kopalniach, w hutach, w fabrykach, na kolejach, wszędzie robotnicy i urzędnicy porzucili pracę, nie chcąc dopuścić do tego, aby ich pracą tuczyła się oprócz rodzimej jeszcze i obca burżuazja. Lud pracujący Niemiec nie może pozwolić, aby doszło do takiej ostateczności, gdyż wtedy zupełnie już nie sposób byłoby wyżyć. Robotnik i chłop niemiecki gnie się tak do ziemi pod jednym kapitalistą, a cóżby dopiero było pod dwoma.

Ale jasna rzecz, że choć robotnik nie pracuje, jednak jeść musi. Bezmała miljon robotników i urzędników zagłębia Ruhry, aby walczyć z najeźdźcą, musi otrzymywać normalne płace takie, jakie otrzymywaliby robotnicy, gdyby pracowali. A na to trzeba dziennie tysięcy miljardów.

Skądże jednak rząd niemiecki mógł wziąć tyle tych miljardów na finansowanie (znaczy opłacanie) biernego oporu? Rząd brał je z pod maszyny drukarskiej. Gdyby w Niemczech był inny rząd, nie kapitalistyczny, lecz robotniczo-włościański, to można byłoby znaleść i inne źródła środków niezbędnych do prowadzenia walki nad Ruhrą. Rząd robotniczo-włościański w takiej sytuacji powiedziałby: gdy ojczyzna stoi nad przepaścią, niech wszystkie skarby kościołów, bużnic i wszelakich świątyń zostaną zużyte na jej ratunek! Rząd robotniczo-włościański powiedziałby: gdy ojczyzna stoi nad przepaścią, niech dla jej ratunku obszarnicy, fabrykanci i wszyscy bogacze oddadzą swoje majątki, a jeżeli nie chcą, to niech im one siłą zostaną odebrane! Ale rząd kapitału, to nie rząd robotniczo-włościański.

Dla kapitału, dla jego rządu ojczyzna — to kieszeń fabrykancka i obszarnicza, to możność wyzysku i zdzierstwa. Rząd burżuazyjny Kuna a potym Stressemanna nie uczynił nic, nie kiwnął nawet palcem w bucie, aby burżuazję pociągnąć do ofiar na rzecz walki w zagł. Ruhry. Walkę nad Ruhrą prowadzono tylko kosztem proletarjatu, który głodował, którego krwi nie szczędził ani Poincare, ani pachołki niemieckiego kapitału. Burżuazja niemiecka, przeciwnie, postanowiła skorzystać z klęski państwa, aby tylko dalej się wzbogacać. Tysiące miljardów, jakie rząd łożył na utrzymanie robotników przechodziły, rzecz oczywista, przez ręce fabrykantów. Otóż tymi tysiącami miljardów, zanim wypłacono z nich zarobki robotnikom, spekulowali na giełdzie kapitaliści, grając oczywista na zniżkę marki. Pozatym kapitaliści wycyganiali jeszcze dla siebie od rządu pożyczki również tryljonowych wielkości, które potym zwracali rządowi w stukrotnie obniżonej walucie.

Ta haniebna gospodarka (drukowanie przez rząd tysięcy miljardów marek i pożeranie tego wszystkiego przez kapitał) musiała wreszcie doprowadzić do krachu, do bankructwa. Rosnącej z godziny na godzinę

drożyzny, strasznej nędzy nie chciał już dłużej znosić proletarjat miast i wsi, którego kosztem toczyła się walka. Przez Niemcy przelała się jedna za drugą fala strajkowa, całym państwem wstrząsnęły pierwsze drgawki rewolucji.

W takim momencie burżuazja, czując, że zbliża się jej koniec, postanowiła stworzyć rząd wspólny z socjalistami. Burżuazja w tym momencie przypomniała sobie, że socjalzdrajcy już raz ją od rewolucji wyratowali. Wierzyła więc, że się im to uda poraz wtóry. Tym rządem koalicyjnym (burżuazyjno-socjalistycznym) jest rząd Stressemanna.

Stressemann, stanąwszy do steru władzy, zrozumiał, że o ile burżuazję wogóle można jeszcze uratować, to tylko kapitulując przed Francją. Rozumiał on, że dalej prowadzić walki nad Ruhrą kosztem proletarjatu nie sposób. To też niebawem rząd ten rzeczywiście skapitulował. Opór bierny nad Ruhrą został zaniechany.

Ale zaniechanie biernego oporu nie przyczyniło się do przywrócenia równowagi życiu społecznemu Niemiec. Wprawdzie rząd Stressemanna obalony nie został, wprawdzie masy robotniczo-chłopskie, które nie chcą nic słyszeć o kapitulacji i żądają dalszego prowadzenia walki nad Ruhrą kosztem burżuazji, rewolucji jeszcze nie dokonały, lecz rząd Stressemanna przez swą kapitulację burżuazji nie uratował.

Nazajutrz po obwieszczeniu przez Stressemanna o zaniechaniu biernego oporu, w Bawarji reakcja dokonała przewrotu. W Bawarji już oddawna, od chwili zduszenia Bawarskiej Republiki Rad, panowały rządy skrajnej reakcji. Reakcyjny rząd bawarski oddawna marzył o zniesieniu rządów konstytucyjnych, o zaprowadzeniu nagiej obszarniczo-kapitalistycznej dyktatury, to znaczy monarchji. Lecz z urzeczywistnieniem swych planów wciąż się powstrzymywał, licząc na wzmocnienie się prądów reakcyjnych w całych Niemczech. Reakcja bawarska moment przewrotu odkładała do chwili, gdy będzie go można dokonać w całych Niemczech.

Wypadki jednak potoczyły się inną drogą. Reakcyjną Bawarję otaczały nie coraz bardziej idące na prawo, lecz coraz bardziej rewolucjonizujące się Niemcy. Reakcja bawarska nagle ujrzała, że Niemcy stoją w przededniu nie reakcyjnego, lecz rewolucyjnego przewrotu. W takiej sytuacji uznała ona, że niema ani chwili do stracenia. Jeżeli w Niemczech ma zwyciężyć rewolucja, rozumowała reakcja bawarska, to niechże będzie uratowana choć piędź ziemi, na której burżuazja mogłaby się ostać, na której mogłaby się bronić.

Rząd bawarski na czele państwa postawił skrajnego reakcjonistę Kahra, któremu nadał pełnomocnictwa dyktatorskie. W Bawarji konstytucja została zawieszona, Kahr ma utorować drogę monarchji. I rzecz godna podkreślenia. Koalicyjny rząd Stressemana (do którego wchodzą socjaliści) nie wystąpił przeciwko przewrotowcom bawarskim; ba, wszedł z nimi w ciche porozumienie. Dowodzi to, iż burżuaja całych Niemiec widzi w Bawarji swoją ostatnią deskę ratunku.

Bawarja, gdyby do rewolucji w najbliższym czasie jeszcze nie doszło, będzie stanowiła dla reakcji twierdzę, w której burżuazja skoncentruje wszystkie swoje siły, aby na drodze przewrotu faszystowskiego złamać proletarjat Rzeszy niemieckiej i zdobyć dla siebie władzę dyktatorską. Bużuazja niemiecka za wszelką cenę musi dziś dążyć do przewrotu faszystowskiego. Skoro bowiem przed Francją skapitulowała, to niema dla niej innego wyjścia, niema innego sposobu wykonania przyjętych zobowiązań odszkodowawczych, jak przez zwalenie ich na klasę robotniczą, która przez faszyzm zostanie zdruzgotana. Klasa robotnicza dopóki nie zostanie złamana, kompletnie rozbita i zdruzgotana, dopóty nie weźmie na swe barki strasznych ciężarów kapitulacji.

Lecz myli się w swych rachubach burżuazja niemiecka. Proletarjat Niemiec jest zbyt silny, aby dał się złamać. Siły jego z dnia na dzień rosną. Nie jest on już tak rozbity, jak przedtym, nie jest tak pozostawiony sam sobie, jak w roku 1818.

Teraz robotnicy z partji socjalistycznej masowo porzucają ugodę, przechodząc do obozu rewolucyjnego. Na czele proletarjatu stoi teraz wódz doświadczony — jego własna rewolucyjna partja proletarjacka. To też godzina, w której burżuazja podniesie rękę na Niemcy robotniczo-chłopskie, będzie jej ostatnią godziną.

Ziarna i plewy.

Ubogi sługa Chrystusa.

Przed kilkoma miesiącami pisaliśmy w „Pługu“ o okradzeniu księdza, któremu złodziej zabrał całą walizkę pieniędzy oczywiście zagranicznych (nie marek bezwartościowych).

Obecnie dowiadujemy się, że w nocy 8 września został okradziony biskup w Płocku. Zabrano mu dwa tysiące lirów włoskich, 250 dolarów i 400 rubli złotych. Wiele, prócz tego, ma pieniędzy ks. biskup po rozmaitych bankach i geszeftach — nie wiadomo.

Szkoda jednak, że o ubóstwie księży i biskupów dowiadujemy się tak rzadko, gdy dobierze się do ich skromnych oszczędności złodziej chytrzejszy od nich samych.

Z życia robotników rolnych.

Nowe warunki płacy gotówkowej.

W „Robotniku“ z dnia 27 września czytamy:

„Dnia 25 września r. b. w min. pracy, pod przewodnictwem p. Gnoińskiego (naczelnika wydziału rolnego min.) odbyła się narada przedstawicieli Związku robotników rolnych oraz Związku ziemian.

Po dyskusji i przerwie obie strony przyjęły na wniosek przewodniczącego następujący sposób wypłacania wynagrodzenia gotówkowego robotników rolnych w 5 województwach b. Kongresówki za II. kwartał roku służbowego 1923/24.

1) Ze względu na wyjątkowe warunki sposób obliczania, przewidziany art. 15 umowy Nr. 1 na rok służbowy 1923/24, za obopólną zgodą, tylko na kwartał II dla ordynarjuszy i dla dniówki za miesiąc wrzesień zastosowania niema.

2) Ustala się, że zakomunikowana będzie uzgodniona przez strony w dniu dzisiejszym cena 1 ctr. metr. żyta równa 550.000 mk., która to suma będzie wypłacona jako normalna pensja za II kwartał, z tem, że jeśli w czasie od dnia 25 września 1923 r. do dnia 1 października włącznie podniesie się cena żyta więcej, niż o 10%, to ordynarjusze otrzymają najdalej do dnia 15 października r. b. dodatek wyrównawczy w tym stosunku, w jakim procentowo cena żyta wzrosła.

3) Robotnicy dniówkowi otrzymają wynagrodzenie gotówkowe za miesiąc wrzesień w stosunku do ceny żyta, przyjętej w dniu 25 b. m. z tem, że ewentualna

różnica ceny grama żyta pomiędzy 25 września a 1 października będzie doliczona do ustalonej zgodnie z art. 15 umowy zbiorowej ceny grama żyta za następny miesiąc.

Omówienie tej tak ważnej sprawy odkładamy do następnego numeru.

Krzywdy i nadużycia.

Robotnik rolny zamordowany przez psa obszarniczego. — Zbrodniarz chodzi dotąd na wolności.

Głuchym odgłosem obiega okolicę Buku (Poznańskie) wieść o zabójstwie robotnika Ludwika Przybyły w Niegolewie. Tego ohydnego czynu nie dokonał żaden „zbój", żaden wyrzutek społeczeństwa, lecz pan kształcący, posiadający „kulturę zachodnio-europejską", brzydzący się wszelkich brudów a tymbardziej rozlewu krwi człowieczej. Czynu tego o pomstę do nieba wołającego dokonał sługus magnacki nazwiskiem August Schubbach, inspektor dóbr w Niegolewie.

Oto krótki szkic morderstwa:

W piątek wieczorem, dnia 14 września 1933 r., zwrócił się praktykant wspomnianego majątku do śp. L. Przybyły, czyniąc mu zarzuty z powodu wykonanej przezeń pracy, przyczem mówił do niego, człowieka dorosłego, na „ty". Ś. p. Przybyła w obronie swojej godności człowieczej i honoru robotnika wyprosił sobie, aby go w ten poniżający sposób traktowano, tymbardziej, że ów praktykant jest jeszcze młodzikiem, do którego właściwie na odwrót wszyscy starsi robotnicy powinni się przez „ty" się odzywać. — Praktykant doniósł o tym wypadku swemu przełożonemu, inspektorowi Schubbachowi, który nazajutrz wezwał ś. p. Przybyłę do siebie, do kancelarji dworskiej, skąd ten ostatni żywym już nie miał wrócić. Bo oto w parę minut po jego wejściu usłyszano kilka strzałów, których robotnicy nie umieli sobie wytłómaczyć. Aż tu w południe przywołano furę, na którą jak bydlaka wrzucono ciężko ranneoo w głowę śp. Przybyłę z poleceniem zawiezienia jego do szpitala. Przybyła nie uzyskawszy przytomności, zmarł w drodze.

Jest to jedno ogniwo olbrzymiego łańcucha morderstw i zabójstw, okaleczeń i zhańbień, jakich dokonuje ta przeklęta kapitalistyczna hydra na ciele klasy robotniczej. Czy robotnicy dłużej jeszcze mają znosić swoje pohańbienie: Czy nie położą raz wreszcie kres tej żarłocznej hydrze!? O! sądzę, że tak!

Na koniec nawiasowo pragnę jeszcze dodać, że morderca nadal znajduje się na wolności.

* * *

Coraz częściej dochodzą wiarogodne słuchy, że obszarnikom są dostarczane karabiny wojskowe w różnych ilościach, zależnie od wielkości danego majątku ziemskiego, jak naprzykład, na 2.000 morg — 4 karabiny, na 3.000 — 6 karabinów i t. d.

Wiadomości te są dla klasy robotniczej zastanawiające. O! boją się parchy tych gołych, lecz żelaznych pięści robotniczych! Robotnik jednak nie ulęknie się tych paru luf!

Maciej Kosa.

4 lata ciężkiego więzienia za udział w wyborach.

Dnia 24 września sąd apelacyjny w Warszawie rozpatrywał sprawę karną ośmiu robotników z artykułu 126. Przed sądem stanął komitet wyborczy Związku Proletarjatu Miast i Wsi na okręg siedlecki. Robotnicy Jaśkiewicz, Wysoczyński, Piekut, Domański, Walczak, Nudelman, Weinapel i Bakenkurt oskarżeni o branie udziału w komitecie wyborczym związku proletarjatu miast i wsi. Skazani wyrokiem sądu okręgowego w Siedlcach, odwołali się do dezyzji sądu apelacyjnego w Warszawie, który po przemowach prokuratora Luńskiego i obronie adw. Brejtera, zatwierdził wyrok pierwszej instancji, skazując wymienionych robotników na 4 lata ciężkiego więzienia.

Wobec stosowania do naszego pisma obostrzonej cenzury, fakt ten podajemy czytelnikom bez komentarzy.

Z kraju.

Czterokrotne podwyższenie opłat stemplowych.

W dniu 1 października 1923 r. wchodzi w życie rozporządzenie ministra skarbu z dnia 15 września 1923 r., podwyższające czterokrotnie obowiązujące dotychczas stawki opłat od podań, załączników i świadectw urzędowych, od pełnomocnictw, dokumentów przewozowych, wyciągów z ksiąg metrykalnych, oraz stałe opłaty stemplowe, wymienione w art. 8 ustawy z dnia 24 marca 1923 roku.

Wstrzymanie emigracji do Stanów Zjednoczonych.

Urząd Emigracyjny podaje do wiadomości, iż konsulat amerykański wstrzymał zupełnie udzielanie wiz emigrantom, liczba bowiem wiz, wyznaczonych dla Polski na rok 1923/24 została już całkowicie wyczerpaną. W związku powyższem ostrzega się tych emigrantów, którzy posiadają już paszporty zagraniczne, nawet o ile otrzymali już i karty wstępu do kosulatu amerykańskiego, że przyjazd ich do Warszawy, celem czynienia jakichkolwiek bądź starań o uzyskanie wizy amerykańskiej jest zupełnie bezcelowy i że przed początkiem przyszłego okresu emigracyjnego, to jest przed 1 lipca r. 1924 emigranci wiz na wyjazd do Stanów Zjednoczonych otrzymywać nie będą. Od powyżej wzmiknkowanego zarządzenia konsulatu amerykańskiego wyłączeni są: reemigranci, którzy wyjeżdżają z Polski zanim upłynęło 6 miesięcy od daty wyjazdu ze Stanów Zjednoczonycg oraz dzieci obywateli amerykańskich do lat 18.

Zabójstwo posła.

W tych dniach dokonano napadu w majątku Ostrowik na właściciela tegoż majątku posła chjeńskiego Franciszka Sadowskiego, którego zamordowano. Zabójstwo to, jak ustaliło śledztwo, nie miało na celu rabunku, albowiem znajdującej się w mieszkaniu sumy 10 miljonów napastnicy nie tknęli.

Prześladowanie mniejszości narodowych.

Rosyjskie pismo „Rul" donosi, że ministerstwo sprawiedliwości zwróciło się do sejmu o wydanie sądom 16 posłów ukraińskich. Posłowie ci są pociągnięci do odpowiedzialności za agitację przeciwrządową w czasie feryj parlamentarnych.

Z ruchu robotniczego.

Bezrobocie w Łodzi wzmaga się. Wielki przemysł włóknisty liczy tam 90 zakładów, zatrudniających około 110 tys. robotników. Robotnicy tych fabryk pracują przeciętnie 4 dni w tygodniu czyli, że kryzys pozbawił ich jednej trzeciej zarobków. Przemysł średni (340 fabryk i około 20 tys. robotników) pracuje prze-

ciętnie 3 dni w tygodniu, niektóre, drobniejsze fabryki jeszcze mniej.

W Zagłębiu Dąbrowskim lada dzień można się spodziewać wybuchu strajku górniczego. Górnicy domagają się podwyżki w takim stosunku w jakim wzrosły koszta utrzymania w pierwszej połowie września, co, według obliczeń komisji statystycznej przy inspektoracie pracy w Sosnowcu, wynosi 27 procent.

Tymczasem przemysłowcy nie chcą więcej przyznać jak 17 proc. (pierwotnie dawali nawet tylko 13 proc.)

Rząd Chjeno-Piasta zabiera się na dobre do Kas chorych, tych instytucji tak znienawidzonych przez kapitalistów, obszarników i bogatych chłopów. Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej znowu odłożyło na czas nieokreślony termin wyborów do rad kas chorych w Częstochowie, Łodzi, Płocku, Sosnowcu, Włocławku i Żyrardowie. We wszystkich tych miejscowościach przygotowania do wyborów były już rozpoczęte.

Ceny zboża.

Żyto 620—670, pszenica 1000—1150, jęczmień browarny 600—650, owies 520—570.

Kurs pieniędzy.

Dolar 350 tys. — Frank franc. 21.600. — Frank szwajcarski 62.500. — Funt szterlingów 1,593.000 mk.

Korespondencje.

Jeść nie dają, a biją.

Wieczorem dnia 13 b. m. mieszkańcy miasta Szydłowca byli świadkami, jak policjanci miejscowego posterunku znęcali się nad 2-ma aresztowanymi. Oto szczegóły powyższego. Z aresztów magistrackich wydostało się 2-ch aresztowanych za kradzież młodzieńców, którzy zamierzali widocznie uciec. Zaalarmowana policja schwytała ich i zaprowadziwszy na posterunek zaczęła niemiłosiernie bić, o czym świadczyły odgłosy bicia i przytłumiony krzyk bitych. A ponieważ drzwi balkonu były otwarte, więc wszystko doskonale słychać było. Dopiero głosy: nie bić, nie bić, bić nie wolno — stojącej pod posterunkiem publiczności, zmusiły rozwydrzonych policjantów do zaprzestania tak haniebnego czynu. Dopiero po tym wszystkim odprawiono aresztowanych do więzienia w Końskich.

Zaznaczyć należy, że aresztowani ci siedzieli w aresztach szydłowieckich od kilku dni, dostając po kilkadziesiąt mk. na jedzenie, za które napewno i paczki zapałek nie kupili — znaczy że głodowali, a władze sądowe lub policyjne nie troszczą się o los siedzących. A z głodu można się przecież wszystkiego dopuścić. Ale też niema w tym nic dziwnego, bo w Szydłowcu od kilku miesięcy niema stałego sędziego pokoju, a zastępuje go stolarz, wcale nie mający pojęcia o prawie. Bo nieraz to i robotnik świadomy może zastąpić sędziego, ale nie ten ósemkowy pupilek. A możeby władze wyższe już nareszcie naznaczyły stałego sędziego i w ten sposób możeby położyły kres nienormalnościom tutejszego sądownictwa. A co do policji to podkreślić należy, że takie rzeczy dzieją się tu często, a szczególnie w dni jarmarczne, kiedy chłop wypije kieliszek wódki, to go się pakuje do kozy, bije się, popycha i t. p. Ale zato świetnie się powodzi nielegalnemu wyszynkowi wódki, bo nawet sama policja pije w restauracjach, gdzie nie wolno wódki sprzedawać. Oczywista też, że paskarstwo i lichwa hulają, bo niema komu wejrzeć w to wszystko. Posterunkowy policji Tarabasz, który w Skarżysku zabił pomocnika maszynisty Wnurza, ojca 2-a dzieci już około 2 lat temu, do dziś dnia służy w policji i hula bezkarnie, a podobno miał być sądzony!

Czyż nie czas, by oczyszczono szeregi policji od takich Tarabaszów? Przecież podobni policjanci zawsze będą naruszać prawo, zawsze będą katować.

Wreszcie czas byłby wielki, aby poczynając od przodownika Tomaszewskiego, który jest komendantem posterunku i jego zastępcy Przepióry do posterunkowego wszyscy byli zmienieni, gdyż miejsca ich są zaciepłe. Ale zanimby to nastąpiło, należałoby niezwłocznie przeprowadzić dochodzenie, gdzie się podział wciąż rekwirowany chłopom węgiel i drzewo. Drzewo może by zwrócił pan Przepióra (zastępca komendanta) które woził do siebie na bryczkach osobowych.

Szydłowice, 20. września 1923. *Bryner.*

Czyja wina?

Przez tysiąc morgowy las żyrawieckiego obszarnika Hersza Feterbusza wiedzie traktowa droga. Tą drogą gnał biedny chłopczyk 3 sztuki bydła — cały majątek trzech 2-morgowych wieśniaków; a że był upał — bydło, od much się chowając, zboczyło nieco z drogi, udając się pomiędzy drzewa w las.

Skądciś wzięło się trzech leśniczych Feterbusza: dwóch pognało za krowami, a jeden zaczął się rozprawiać z pastuchem: pobił go srodze pałką. Bydło zagnali do dworu Feterbuszowego i zażądali wykupu 300.000 mk., albo 100.000 i 20 dni pracy na łanie! Za to, że krowa zeszła na chwilkę z drogi na plac obszarniczej cegielni! Skądże biedny chłop 2-morgowy natychmiast wydobędzie 300.000 mk.? Ale i krowa nie może stać głogna w pańskiej oborze. Więc chłopi poszli do dworu i wybrawszy chwilę, kiedy na okólniku nikogo nie było, wysadzili drzwi od obory i wywiedli swoje bydło. Za jakiś czas przygnało do nich tych trzech leśniczych, wziąwszy do kompanji jeszcze ekonoma i jednego policjanta, aby nazad krowy uwieść. Lecz mimo ich starań, to im się nie udało; ograniczyli się tylko na spisaniu protokółu. Któż winien więcej? Czy obszarnik, który do swoich miljardów chce dorzucić jeszcze 300 tysięcy mk. chłopskiej krzywdy i niesprawiedliwie uwodzi bydło, czy chłopi, co te, niesprawidliwie zabrane bydło, jedynym pozostałym w ich ręku środkiem odbierają. *I.*

Z CAŁEGO ŚWIATA.

ROSJA.

W 1924 roku w Rosji rubli papierowych drukować się nie będzie.

Dane poniższe czerpiemy z burżuazyjnego „Kurjera Polskiego". Czynimy to naumyślnie, choć posiadamy dane obfitsze, gdyż idzie nam o to, aby żadnemu z przeciwników nie dać pretekstu do mówienia, że przedstawiamy rzecz stronniczo. Niech każdy robotnik i chłop zachowa poniższe dane, aby przy okazji pokazać je tym łgarzom, którzy opowiadają niestworzone rzeczy o Rosji robotniczo-chłopskiej.

„Kurjer Polski" pisze:

„W chwili obecnej obieg czerwońców wynosi około 175 miljonów rubli, fundusz zabezpieczający (to znaczy

złoto i pełnowartościowe waluty, przyp. „Pługa“) dochodzi do 50 proc. powyższej wartości. W ciągu ośmiu miesięcy b. r. czerwoniec potrafił utrzymać się w stosunku do dolara na stałym poziomie.

Podług parytetu monetarnego (znaczy równi, przyp. „Pługa“) 10 rubli w złocie równa się 5·21 dolara i 1·06 funta sterl. Wobec tego, że w przeliczeniu na dolary funt ster. obniżył się o 5 proc., wartość czerwońca, obliczona w funtach sterl., wynosi 1·11 funta sterl. Ten ostatni kurs, notowany był od 1 lutego do 15 maja. W ciągu czerwca, kiedy miał miejsce konflikt z Anglją, czerwoniec spadł do 0·8 funta. Od lipca czerwoniec na nowo idzie do góry, dochodząc do swego parytetu. **Reformę** więc, o ile chodziło o stworzenie banknotu **o stałej w stosunku do dolara wartości, należy uważać za udaną“.**

I dalej:

„Według zatwierdzonego przez W. C. I. K. projektu komisarjatu finansów miesięczna emisja nie powinna przekraczać wartości 15 miljonów rubli w złocie. (Wartość ta obliczoną zostaje podług kursu czerwońca na 1-go każdego miesiąca). **Oznacza to poprawę finansów państwowych,** gdyż w poprzednie miesiące emisja była dozwolona do sumy 30 miljonów rubli w złocie.

Emisja pieniędzy wynosiła w marcu i kwietniu 38 do 39 proc. budżetu, w maju i czerwcu tylko 23—22 proc. budżetu.

Rezultaty te mówią o poważnym postępie sanacyjnym. Można więc poważnie traktować przewidywania Sokolnikowa, komisarza ludowego do spraw finansów, że nie jest wykluczone, iż w 1924 r. sowiety zupełnie zaprzestaną emisji rubli papierowych“.

Oto, co pisze o Rosji robotniczo-chłopskiej burżuazyjny „Kurjer Polski“.

BUŁGARJA.

Upadek powstania robotniczo-chłopskiego.

Faszystowski rząd Czankowa po kilkunastodniowych walkach zdusił krwawo powstanie robotniczo-chłopskie. Zginęło w walkach 200 robotników i chłopów i odniosły rany 700. Powstaniem kierowała partja komunistyczna, lecz ramię przy ramieniu z nią, przyznać to trzeba, walczyli również ludowcy ze Związku Chłopskiego. Było to prawdziwe robotniczo-chłopskie powstanie. Jedność robotniczo-chłopska została podczas tego powstania poraz pierwszy w Bułgarji urzeczywistniona.

Dlaczegóż jednak powstanie to zostało zduszone? A dlatego, że ta jedność robotniczo-chłopska została urzeczywistniona zapóźno. Przed kilkoma miesiącami faszyści z Czankowem na czele dokonali zamachu na rząd Stambulijskiego. Wtedy właśnie dla odparcia tego zamachu należało stworzyć jednolity front. Niestety, tak się nie stało. Robotnicy miejscy nie uświadomili sobie wówczas, jakie grozi ludowi niebezpieczeństwo i nie poparli chłopów w ich walce z Czankowem. A Czankow tymczasem, rozprawiwszy się z chłopami, zabrał się do robotników. Dopiero wtedy chwycili ci za broń. I choć chłopi przyszli im z pomocą, jednak, będąc osłabieni po pierwszej porażce, nie mogli przyczynić się do zwycięstwa.

Z doświadczenia bułgarskiego dla robotników i chłopów wszystkich krajów płynie ta nauka, że jedność robotniczo-chłopska musi być trwała i wieczna. Pod grozą wspólnej klęski nie wolno jej nigdy zrywać, ani choćby na chwilę odwlekać.

FRANCJA.

Żądania polskich robotników-wychodźców.

Polska robotnicza gazeta, wychodząca we Francji pod nagłówkiem „Robotnik polski we Francji“ i skupiający się dokoła niej klasowo uświadomieni robotnicy wysunęli następujących 10 żądań, o które chcą walczyć razem ze swymi braćmi robotnikami francuskimi.

1) kontraktowania robotników polskich do Francji pod kontrolą klasowych związków zawodowych; 2) przyjmowania i zwalniania robotników jedynie za zgodą klasowych związków zawodowych; 3) niewydalania robotników polskich z granic Francji za zrywanie kontraktów; 4) równouprawnienia robotników polskich z francuskimi co do warunków płacy i pracy; 5) równouprawnienia robotników polskich z francuskimi co do swobody organizowania się; prawa jednakowego udziału w zarządach związków zawodowych i innych stowarzyszeń, prawa wyboru delegatów górniczychh; 6) zdrowych i tanich mieszkań; 7) dodatków państwowych dla ojców rodzin; 8) nauki państwowej dla dzieci robotników; 9) ochrony specjalnej dla robotników rolnych: 10) państwowego ubezpieczenia na wypadek choroby, niezdolności do pracy i od nieszczęśliwych wypadków.

Dla urzeczywistnienia tych żądań jest niezbędne masowe wstępowanie robotników polskich do organizacji robotniczych francuskich, albowiem one tylko w danych warunkach prawno-politycznych są w stanie podjąć walkę o te żądania.

HISZPANIA.

Burżuazji niepotrzebny jest parlament.

Według wiadomości z Madrytu, dyktator hiszpański generał Primo de Rivera oświadczył, że reforma parlamentu w Hiszpanji polegać będzie przedewszystkiem na wyłączeniu kwestji politycznych z pod kompetencji kortezów (hiszpański parlament), którym pozostawione będzie prawo rozstrzygania jedynie spraw społecznych. Przyszłe kortezy hiszpańskie będą się składać z przedstawicieli własności ziemskiej, przemysłu, handlu, zawodów wolnych i robotników. Będzie to więc parlament, złożony z przedstawicieli różnych zawodów. Stworzenie gabinetu nie będzie pozostawało w zależności od kortezów. Władza ta będzie pozostawiona królowi.

A więc w kąt cała paplanina o ludowładztwie, o demokracji. Kubek w kubek to samo, co we Włoszech.

Powtarzamy: samo życie przyznaje rację komunistom. Dziś niema miejsca na demokrację burżuazyjną, dziś albo dyktatura burżuazji, albo dyktatura proletarjatu.

Od Wydawnictwa.

Z powodu znacznego podrożenia papieru, materjałów drukarskich oraz robocizny, zmuszeni jesteśmy podnieść cenę prenumeraty „Pługa“ na kwartał IV-ty na 40.000, numer zaś pojedynczy (począwszy od Nr. 24) na 3 tys. mk.

Redaktor odpowiedzialny: Paweł Sierankiewicz. Wydawca: Antoni Kołtonowicz. Drukarnia „Sarmacja“, Kraków, Grzegórzecka 30.